

LIST KRĘGU CENTRALNEGO DOMOWEGO KOŚCIOŁA NA ROK FORMACYJNY 2014/2015

Droga wspólnoto!

Kontynuując tradycję zapoczątkowaną przed siedmiu laty, kierujemy do Was kolejny list, mający w zamierzeniu stanowić wyraz rozeznania kręgu centralnego w sprawach istotnych dla Domowego Kościoła. Przypominamy, że listy z poprzednich lat poświęcone były następującym tematom: • *Rodzina – podstawowe miejsce formacji. Hierarchia ważności spotkań we wspólnocie DK* (2007); • *Spotkanie kręgu* (2008); • *Rekolekcje* (2009); • *Dzielenie się realizacją zobowiązań* (2010); • *Droga formacyjna w Domowym Kościele* (2011); • *Owoce formacji w Domowym Kościele* (2012); • *Odpowiedzialność materialna za Domowy Kościół – gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie* (2013).

Treść tych listów jest dostępna na <http://dk.oaza.pl/v7/formacja.php?rdz=6>; zachęcamy do ich przeczytania – także powtórnego!

W tym roku krąg centralny uznał, że najważniejszy temat, który chcielibyśmy Wam „położyć na sercu” można ująć słowami „**NIE DAJMY SOBIE ODEBRAĆ RADOŚCI!**”. Inspiracją stała się dla nas adhortacja Papieża Franciszka „Ewangelii gaudium”, która – jak wiemy – wyznaczyła też temat obecnego roku formacyjnego w Ruchu Światło-Życie.

I. Są powody do troski

Chrześcijaństwo jest radosne, ale w wielu chrześcijanach tej radości na co dzień nie widać. Często w miejsce radości z życia w Bożej obecności wchodzi niepokój o przyszłość, troska, niezadowolenie, frustracja, narzekanie, ból. Oczywiście, nawet powierzchowna obserwacja rzeczywistości każe przyznać, że powodów ku temu nie brakuje. Dotykają nas choroby, śmierć bliskich osób, bezrobocie, wypadki losowe, troski materialne. Pomimo naszych wysiłków (a kiedy indziej na skutek naszych słabości), nie wszystko dobrze układa się w relacjach z domownikami, sąsiadami, współpracownikami, członkami tej samej wspólnoty. Europa (w tym, niestety, Polska) odwraca się od chrześcijaństwa. Smutkiem napawają ostatnie wyniki badań wskazujące, że zaledwie 39% katolików w Polsce uczęszcza na niedzielą Eucharystię, a odsetek ten z roku na rok powoli, ale systematycznie maleje. Cierpi nasze poczucie bezpieczeństwa, do czego walnie przyczyniają się media, skupiające się na agresji, przemocy, konfliktach, katastrofach, wypadkach, klęskach żywiołowych, a pomijające przejawy dobra. Ludzie jasno i publicznie przyznający się do Chrystusa są coraz częściej z tego powodu prześladowani; odbiera im się dobre imię, blokuje możliwości awansu, usuwa ze stanowisk, niszczy kariery zawodowe. Kto wie, może już wkrótce przerodzi się to w agresję fizyczną; może za wierność Chrystusowi przyjdzie płacić nawet życiem – tu, w katolickiej Polsce...

Osobny problem stanowi to, co Papież Franciszek w przejmujący sposób opisał tak: *Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przegniatą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi,*

zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa („Ewangelii gaudium” 2).

Pragnienie dorabiania się, godnego urządzania się w tym życiu, choć samo w sobie nie jest niczym złym, to przecież, niekontrolowane, może sprawić, że stracimy z oczu jedyny horyzont godny chrześcijanina i zdolny wypełnić jego serce: **horyzont nieba**. A przecież *nasza ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20)! Kim zatem jesteśmy w naszym ziemskim życiu: **pielgrzymami** *czyniącymi sobie ziemię poddaną* (por. Rdz 1,28), ale nietracącymi z oczu najważniejszego celu, czy **osadnikami**, których krąg zainteresowań zamknął się w słowach „wygoda”, „dobrobyt”, „konsumpcja”, a Pan Bóg służy im tylko jako – wcale nie najważniejsze – uzupełnienie tej „układanki”?

Mamy też swoje „domowokościolowe” bóle i troski. Wystarczy wspomnieć sprawę nowych „Zasad”, przygotowanych bez udziału i w tajemnicy przed członkami Domowego Kościoła, w trybie sprzecznym z duchem dialogu. Doświadczaliśmy tu wiele bólu i niepokoju, gdyż wiemy dobrze, że uzasadnienie potrzeby dokonania tych zmian, przedstawione Konferencji Episkopatu Polski w czerwcu 2013 r., nie odpowiadało prawdzie. Niestety, to ono właśnie uruchomiło proces, który bardzo mocno zaabsorbował naszą wspólnotę w minionym roku formacyjnym, utrudniając zajęcie się innymi wyzwaniami.

Sprawa wywołała też uboczny skutek. Chyba nigdy tekst „Zasad” nie był czytany i analizowany z taką uwagą, jak w minionym roku! Ufamy, iż przyczyniło się to do wzrostu poczucia tożsamości Domowego Kościoła jako gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, skłaniając do pytania o warunki, bez spełnienia których przestaje on realizować wizję Założyciela Ruchu Światło-Życie, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

II. Jesteśmy powołani do życia w radości

Na przekór powyższemu „katalogowi” trosk i niepokojów **Chrystus wzywa nas do radości**. *To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna* – zwraca się do apostołów (J 15,11), a przez nich i do nas. Ewangelisci wielokrotnie akcentują radość towarzyszącą wydarzeniom zbawczym. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że członkowie pierwotnego Kościoła *spożywali posiłek w radości* (Dz 2,46). Tam, gdzie przybywali uczniowie, panowała *wielka radość* (Dz 8,8), a oni, mimo prześladowań, *byli pełni wesela* (Dz 13,52).

Czy apostołowie, a potem pierwsze pokolenia chrześcijan, nie mieli żadnych trosk? Czyżby nie chorowali, nie umierali? A może żyli w dostatku, zaś budowanie jedności małżeńskiej i wychowywanie dzieci przychodziło im bez wysiłku? A może cieszyli się specjalnymi względami cesarzy rzymskich? Wiemy dobrze, że odpowiedź na wszystkie te pytania brzmi: „nie”. Wiara w Chrystusa kosztowała ich wiele; przyjmując Jego naukę, idąc pod prąd ówczesnej moralności i obyczajowości, stawali się „dziwolągami”, swoistymi „wyrzutkami” wśród pogańskiego społeczeństwa. Kiedy zaś przychodziło do ostrych konfliktów, wiara w Chrystusa kosztowała ich wszystko: stawali się „kozłami ofiarnymi” płacącymi cenę życia na cyrkowych arenach. A jednak – byli radośni! I mieli naśladowców. Podobne świadectwo na przestrzeni dwóch tysięcy lat złożyli niezliczeni święci Kościoła, nie tylko ci oficjalnie kanonizowani czy beatyfikowani...

Dlaczego? Co im dawało tę niezwykłą siłę? Wiara w Chrystusa? Ale i my wierzymy. Przestrzeganie Dekalogu? My też przestrzegamy! Modlitwa, rozważanie Słowa Bożego? My też modlimy się i czytamy Pismo Święte, a w Domowym Kościele mamy nawet jeszcze kilka innych zobowiązań. Trwanie we wspólnocie? My też mamy swoje kręgi, rejony, diecezje, dni wspólnoty, rekolekcje, pielgrzymkę do Kalisza...

Co zatem czyni różnicę? Co sprawia, że chrześcijaństwo staje się czymś więcej niż zestawem praktyk, zwyczajów, gestów, w miarę upływu czasu mniej lub bardziej przeradzających się w rutynę? Pięknej odpowiedzi na to pytanie udzielił Papież Benedykt XVI: *U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie* (encyklika „Deus Caritas est”, 1).

Tak – wszystkie wymienione wyżej praktyki mają swój sens i wartość, ale tylko pod warunkiem, że wypływają z osobistej, głębokiej więzi z Chrystusem pojętym i przyjętym jako Ktoś żywy, realnie istniejący, jako sprawca najważniejszego wydarzenia w historii świata, wobec którego błędą decydujące bitwy, traktaty, podboje, imperia. Zmartwychwstając, pokonując śmierć i zapraszając nas do tego samego, Chrystus nadaje naszemu życiu zupełnie inny sens, otwiera zapierającą dech w piersiach perspektywę. Okazuje nam miłość, która nie ma granic; daje pewność, że jesteśmy kochani bezwarunkowo, że nie musimy zasługiwać na Jego miłość, tylko po prostu ją przyjąć i odpowiedzieć naszą miłością, a jeśli zgrzeszymy – wystarczy powrócić do Niego, bo On zawsze jest gotów przebaczyć nam każdy nasz błąd, upadek. Czy mając takiego Pana można nie być radosnym?

Oczywiście – nikt nie neguje tego, że w życiu spotykają nas przeciwności, czasem wręcz skrajne. Papież Franciszek pisze: *Radości nie przeżywa się w ten sam sposób na wszystkich etapach i w każdych okolicznościach życia, nieraz bardzo przykrych. Dostosowuje się ona i zmienia, i zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Rozumiem osoby składające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki* (EG 6)

W formacji Domowego Kościoła dostajemy gotowy klucz do zastosowania w naszym życiu. Na początku jesteśmy w niej prowadzeni ku pierwszemu nawróceniu, gdy przyjmujemy Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Na tym nie wolno jednak poprzestać. **Za tym pierwszym nawróceniem muszą pójść kolejne, wyrażające się w naśladowaniu Jezusa, w zastosowaniu Jego nauki w swym życiu, a potem w wejściu na drogę Paschy: męki, śmierci, zmartwychwstania.**

Czy umiemy tak przeżywać wydarzenia naszego życia? Czy umiemy konkretnie określić, które z nich są uczestnictwem w zachwycie przeżytych przez apostołów na Górze Tabor? Które budzą w nas zdumienie i podziw dla Bożej mocy porównywalny z tym, czego doświadczali świadkowie cudów dokonywanych przez Jezusa? Które dotknięciem dźwiganego przez Niego krzyża? W których zaczynamy rozumieć Jego mękę, opuszczenie, oplucie, wyszydzenie? W których wchodzimy w tajemnicę Jego śmierci? I wreszcie – które wydarzenia naszego życia przeżywamy jako uczestnictwo w ostatecznym zwycięstwie Chrystusa – w zmartwychwstaniu?

III. Przyprowadzajmy do Chrystusa!

Skoro przyjęliśmy Jezusa, to **jak możemy nie dzielić się tym doświadczeniem z innymi?** *Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi?* – pyta Papież Franciszek (EG 6). Z kim konkretnie?

1. Z mężem, żoną

Tu dotykamy najgłębszego sensu istnienia Domowego Kościoła, którym jest budowanie jedności małżeńskiej i dążenie we dwoje do świętości. Tak – **do świętości**. Nie bójmy się tego słowa. Nie unikajmy go przy pomocy substytutów. Odważnie mówmy: „**Chcemy, by nasze małżeństwo było święte, czyli zgodne z zamysłem Bożym**”.

Dopiero świętość to normalność. Tylko dążąc w widoczny dla innych sposób do świętości będziemy *solą ziemi i światłem dla świata* – inaczej będziemy się nadawali tylko na *wyrzucenie i podeptanie* (por. Mt 5,13-14). W taki sposób trzeba to pokazywać światu! Takiego świadectwa o małżeństwie świat rozpaczliwie potrzebuje!

Jaki jest stan naszych małżeństw? Jak obraz ukazujemy tym, którzy nam się przypatrują? Zachęcamy ich czy odstręczamy od pójścia tą drogą? Może sami też mamy swój udział w tym, że wielu młodych boi się małżeństwa, wybierając życie singla? Jak na stan naszych małżeństw działa upływający czas? Sprawia, że pierwotna miłość gaśnie, czy przeciwnie – nabiera nowego blasku, zachwyca świeżością nawet po kilkudziesięciu latach stażu małżeńskiego? Czy jest większa, bardziej dojrzała niż w dniu ślubu? Czy pomagam mężowi/żonie w jego/jej dążeniu do zbawienia? Czy czuję w tym swoją współodpowiedzialność? Czy mąż/żona stają się przy mnie szczęśliwi, lepsi, mocniejsi w wierze?

2. Z dziećmi.

Drugi cel, w którego realizacji ma nam pomóc formacja przeżywana w Domowym Kościele to wychowanie dzieci. **W tym zadaniu nikt nas nie wyręczy:** ani szkoła, ani parafia, ani grupa oazowa, a już na pewno nie media, rówieśnicy, czy idole ze świata muzyki lub filmu. Jesteśmy w tej roli nie do zastąpienia. Pan Bóg, dając przy naszym współdziałaniu życie naszym synom i córkom, powołał nas do tego, byśmy prowadzili ich w świat wartości. Na ile wywiążemy się z tego zadania?

Czym chcemy obdarować nasze dzieci? Na pewno pragniemy umożliwić im zdobycie jak najlepszego wykształcenia. W tym celu poświęcamy wiele sił, aby miały wszystko, czego trzeba: dobrą szkołę, podręczniki, korepetycje, ubranie, pożywienie. Czy równie wytrwali jesteśmy jednak przy przekazywaniu wiary? Czy nie liczymy na to, że przekaz ten dokona się mimochodem, przy okazji, w jakiś „magiczny” sposób, bez naszego świadomego wysiłku, bez określenia strategii i przemyślenia taktyki? Jak kształtujemy wiarę naszych dzieci? Czy staramy się zrobić wszystko, aby odkryły Chrystusa jako Kogoś żywego, realnie działającego w ich życiu, kochającego ich i podtrzymującego we wzlotach i upadkach towarzyszących dorastaniu? A może poprzestajemy tylko na wdrażaniu do praktyk religijnych, które nie mają przełożenia na codzienne życie? **Może „ułatwiamy” sobie zadanie przekazania wiary przez nakazywanie, rozkazywanie, wymuszanie pewnych zachowań, zamiast zarażać dzieci pasją w poznawaniu Chrystusa i Jego nauki? No właśnie – co dzieci widzą w naszym odniesieniu do Chrystusa: pasję czy tylko rutynę, poprawność w „wywiązywaniu się z obowiązków religijnych”?**

Czy w wychowaniu potrafimy znaleźć równowagę między miłością a dyscypliną? Czy mamy odwagę **stawiać naszym dzieciom wymagania**, jasno określać zasady, którymi powinny się kierować? Czy potrafimy **powiedzieć „nie”** maluchowi tupiącemu nóżkami w sklepie na widok zabawki, którą „musi” natychmiast mieć? Czy potrafimy z miłością, ale jasno, konsekwentnie powiedzieć dorosłemu dziecku: „To jest złe”, kiedy ulega modzie na

przedślubne zamieszkanie ze swoją dziewczyną/chłopakiem? Czy uczymy nasze dzieci prawdomówności, uczciwości, pracowitości, systematyczności, oszczędności, zaradności życiowej, odpowiedzialności za swoje postępowanie? A może kierując się fałszywie pojętą miłością pozwalamy im na wszystko (bo przecież „trzeba uszanować wolność dziecka”) lub usuwamy każdą przeszkodę, przyzwyczajając do postaw roszczeniowych? Może „kupujemy” sobie „święty spokój”, umieszczając w pokoju dziecka telewizor i komputer, z których potem korzysta w niekontrolowany sposób, stopniowo popadając w cyber-uzależnienia?

A z drugiej strony – czy wzorując się na Chrystusie potrafimy wybaczać naszym dzieciom ich potknięcia, upadki? Czy szanujemy ich wybory, za które chcą wziąć odpowiedzialność? A może czynimy je zakładnikami naszych planów, ambicji, marzeń, kalkulacji?

I wreszcie – czy wychowujemy nasze dzieci przy pomocy prostych środków, bez zbędnych uduziwień, bez przesadnego wypełniania wszystkich przestrzeni życia rodzinnego symboliką i treściami religijnymi? Czy jako rodzina prowadzimy życie atrakcyjne i radosne?

Ktoś słusznie zauważył, że wiara istnieje w społeczeństwie tylko jedno pokolenie w przód. Czy na pewno nasze dzieci okażą się nowym pokoleniem ludzi wierzących w Chrystusa?

3. Z rodzicami, rodzeństwem, z dalszą rodziną.

Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie (Łk 4,24). Jakże prawdziwe są te słowa! Ale również wobec tych, którzy znają nas od dziecka, niejako „od podszewki”, którzy pamiętają całą historię naszego życia, również słabości i upadki, mamy świadczyć o Chrystusie. Nie głosić siebie, bo z łatwością zostaniemy zdemaskowani, lecz Chrystusa działającego w naszym życiu, przemieniającego nas!

4. Ze współpracownikami.

Z całą pewnością nie chodzi tu o wygłaszanie kazań, pobożnych konferencji. Klucz - niezależnie od zajmowanego stanowiska - stanowi nieskazitelna praca: fachowość, staranność, kompetencje, uczciwość, punktualność, życzliwość. „Solidna firma”, „na niego/na nią zawsze można liczyć”, „wymagający, ale sprawiedliwy przełożony” – oto, co powinni myśleć o nas nasi współpracownicy. Dopiero na takim fundamencie można skutecznie głosić Chrystusa, czy – na przykład - zapraszać do wspólnoty Domowego Kościoła. Bez tego będziemy niewiarygodni.

5. Z członkami wspólnoty.

Troszczmy się o jakość naszych spotkań wspólnotowych! Niech comiesięczne spotkanie kręgu będzie czasem dzielenia się najgłębszymi przeżyciami, a nie rutynowym „spektaklem”, w którym odgrywamy swoją „rolę”. Nie stosujmy uników przy dzieleniu się realizacją zobowiązań! „Modlitwa rodzinna jest codziennie, małżeńska sporadycznie; dialog mieliśmy; na rekolekcjach nie byliśmy; regułę życia mam, Pismo Święte od czasu do czasu czytam” – takie stwierdzenia to za mało, aby kogokolwiek ubogacić, zainspirować, umocnić lub skłonić do obmyślenia sposobów przyjścia nam z pomocą...

W kontekście życia wspólnotowego pragniemy też zwrócić uwagę na **problem tzw. formacji ludzkiej**. Na gruncie Domowego Kościoła z łatwością przychodzi nam mówić o Chrystusie, powoływać się na Niego, czynić z Jego nauki argumenty, odmieniać Jego Imię przez wszystkie przypadki, cytować Pismo Święte. **Jeśli jednak to powoływanie się na Boga ma być autentyczne i pociągające, nie wolno nam zapominać o kulturze osobistej, o przysłowiowym „dzień dobry”, „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam” (z tym ostatnim mamy szczególny problem...), o punktualności, wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków, o życzliwości również wobec tych, którzy mają inne zdanie.** Nie da się

płynnie, w ciągu pół minuty, przejść od bolesnego zranienia kogoś drugiego do modlitwy uwielbienia i pozostać wiarygodnym świadkiem Chrystusa!

Tak często przywołujemy postać św. Jana Pawła II. Jeśli chcemy być w tym wiarygodni, to pamiętajmy, iż **jednym z fundamentów jego nauczania była prawda o szacunku dla ludzkiej godności**, również wtedy, czy wręcz zwłaszcza wtedy, gdy rozmówca ma inne zdanie na pewne kwestie!

6. W życiu publicznym.

Wsluchajmy się uważnie w słowa Papieża Franciszka: *Świeccy stanowią olbrzymią większość Ludu Bożego. W ich służbie pozostaje mniejszość: wyświęceni szafarze. Wzrosła świadomość tożsamości oraz misji świeckiego w Kościele. Dysponujemy licznym laikatem, choć nie wystarczającym, z zakorzenionym poczuciem wspólnotowym i wielką wiernością zaangażowaniu w miłość, katechezę, celebrowanie wiary. Ale uświadomienie sobie tej odpowiedzialności laikatu, wypływającej z chrztu i bierzmowania, nie przejawia się w ten sam sposób we wszystkich stronach. W niektórych wypadkach, ponieważ nie zostali uformowani, aby podjąć ważną odpowiedzialność, w innych przypadkach nie znajdując miejsca w swoich Kościołach partykularnych, by się wypowiedzieć i działać, z powodu nadmiernego klerykalizmu, pozostawiającego ich na marginesie decyzji. Nawet jeśli zauważa się większe uczestnictwo wielu w posługach świeckich, zaangażowanie to nie znajduje odzwierciedlenia w przenikaniu wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Wiele razy ogranicza się do zadań wewnętrzkościelnych bez rzeczywistego zaangażowania w zastosowanie Ewangelii w transformacji społeczeństwa. Formacja świeckich oraz ewangelizacja kategorii zawodowych i intelektualnych stanowią ważne wyzwanie duszpasterskie (EG 102).*

Formacja w Ruchu, jeśli jest dobrze przeżywana, prowadzi nie ku bierności, odsuwaniu się od spraw publicznych, lecz przeciwnie – ku zaangażowaniu, podejmowaniu odpowiedzialności za sprawy mojej miejscowości, gminy, powiatu, województwa, kraju. *Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! (...). Być człowiekiem sumienia, to znaczy (...) podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności.* Pamiętamy jeszcze te słowa Jana Pawła II, wypowiedziane dziewiętnaście lat temu? Nie bądźmy małoduszni! Jeśli czujemy w sercu, że bylibyśmy w stanie swoim doświadczeniem wnieść jakieś dobro w pracę struktur samorządowych, organów władzy państwowej, czy organizacji pożytku publicznego, to nie wahajmy się **kandydować** w wyborach, czy **obejmować ważne funkcje publiczne. Popierajmy** w wyborach członków naszego Ruchu – kandydatów na radnych, posłów! Nie doszukujmy się w nich ukrytych intencji, nie patrzmy z podejrzliwością, czy przy pomocy naszych głosów nie próbują zrobić kariery i majątku. Jeśli są dobrze uformowani, nie tylko nie ulegną pokusom, lecz poniosą Chrystusa w świat samorządności, polityki, biznesu, który też trzeba ewangelizować! Mamy w swoich szeregach mnóstwo osób, które dowiodły, iż jest to możliwe.

7. Prośba do „seniorów”

W Domowym Kościele jest wielu małżonków, którzy z racji wieku, a niekiedy i stanu zdrowia mogą w powyższych rozważaniach nie odnajdywać miejsca dla siebie. Niekiedy może się w nich rodzić pokusa, by się usunąć w cień, czy wręcz odejść ze wspólnoty. Kochani – chcemy Wam powiedzieć, że jesteście nam bardzo potrzebni ze swoim doświadczeniem, rozeznaniem, świadectwem wieloletniego trwania na drodze formacji DK, a jeśli - po ludzku patrząc - zdrowie nie pozwala już nawet na fizyczną obecność we wspólnocie, to pozostaje jeszcze dar modlitwy, bez której daremny jest wszelki trud i

działanie. Prosimy – bądźcie z nami i czujcie się pełnoprawnymi członkami wspólnoty w każdym okolicznościach!

IV. Bądźmy twórczy, przelamujmy schematy w ewangelizacji

Jeszcze raz oddajmy głos Ojcu Świętemu Franciszkowi:

*Jezus Chrystus może również rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić, i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością. Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się **nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata** (EG 11).*

*Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania». Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «**permanentnym stanie misji**» (EG 25).*

*Wyjdźmy, wyjdźmy, by ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. Powtarzam tu całemu Kościołowi to, co wielokrotnie powiedziałem kapłanom i świeckim w Buenos Aires: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. **Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprawiać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieublaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6, 37)** (EG 49)*

Nie da się ewangelizować w sposób „sterylny”, bez ryzyka, wysiłku. Nie wolno nikogo z góry wykluczać, stawiać na nim krzyżyka, decydować, że „z niego, z niej, z nich to już nic dobrego nie będzie”. Czasem warto odejść od poszukiwań potencjalnych członków DK tylko wśród tych, którzy wyróżniają się swoją postawą w parafii, chodzą na Eucharystię w dni powszednie, prowadzą przykładowe życie. Trzeba ciągle poszukiwać nowych dróg dotarcia do tych najbardziej poranionych, którzy się pogubili, odeszli daleko od Chrystusa. Trzeba wierzyć, że On może wyprostować najbardziej nawet poplątane drogi ludzkiego życia. Trzeba pamiętać, że służymy Mu w tym tylko jako narzędzie.

V. Miejmy mentalność zwycięzców!

*Jedną z najpoważniejszych pokus tłumiących zapal i odwagę jest poczucie przegranej, przemieniające nas w niezadowolonych i rozczarowanych pesymistów o posępnej twarzy. **Nikt nie może podjąć walki, jeśli nie wierzy w zwycięstwo. Kto zaczyna bez ufności, stracił wcześniej połowę bitwy i zakopuje własne talenty** (EG 85).*

Czy potrafimy podjąć ryzyko wiary i zaufania w Boże obietnice? Czy naprawdę wierzymy, że kto daje, ten otrzymuje, kto służy, ten króluje, kto traci swoje życie, ten je zyskuje? Czy mamy odwagę naruszenia naszego wygodnego, uporządkowanego, przewidywalnego życia pełnego zabezpieczeń i wejścia na drogę współpracy z Chrystusem w głoszeniu Ewangelii – Dobrej Nowiny? Bo – paradoksalnie - «*życie umacnia się, gdy jest przekazywane, a słabnie w*

izolacji i pośród wygod. Istotnie, najbardziej korzystają z możliwości życia ci, którzy rezygnują z wygodnego poczucia bezpieczeństwa i podejmują z pasją misję głoszenia życia innym» (EG, 10). Czy wierzymy w to? Jeśli tak, to dlaczego i my nie mielibyśmy zanurzyć się w tym strumieniu radości? (EG 5)

Kończymy ten list gorącą zachętą: **NA PRZEKÓR TRUDNOŚCIOM, NIE TRACMY RADOŚCI Z NASZEJ MISJI I POWOŁANIA ŚWIECKICH W KOŚCIELE!**

Sługo Boży, księżu Franciszku, „gwałtowniku Królestwa Bożego” – wstawiaj się za nami!

W imieniu kręgu centralnego DK

Z pamięcią w modlitwie

Ks. Marek Borowski SAC
Moderator krajowy DK

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

SUGESTIA NA MIESIĘCZNE SPOTKANIE KRĘGU
– WRZESIEŃ 2014 R.

List ten ma służyć jako materiał formacyjny na wrześniowe spotkania kręgów. Z uwagi na to, że zawiera on bardzo dużo pytań, sugerujemy, aby każdy podzielił się JEDNĄ, najważniejszą myślą, którą ten list w nim wzbudził.

Niezależnie od tego, zachęcamy do przemyślenia treści tego listu w szerszym wymiarze czasowym, nie ograniczającym się tylko do września. Niech zawarte w nim treści „żyją” w nas przez cały rok!

DODATEK

Kalendarz wydarzeń w roku formacyjnym 2014/2015:

- 12-14 września 2014 - Podsumowanie roku pracy DK w Łomży;
- 27 września 2014 - XXXIV Krajowa Pielgrzymka KWC;
- wrzesień-październik 2014 - rekolekcje dla par rejonowych;
- 5 października 2014 - Dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 10-12 października 2014 – Rekolekcje dla par diecezjalnych w Dąbrówce (diecezja radomska);
- 24-25 października 2014 - jesienny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 7 grudnia 2014 – Dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 8 grudnia 2014 – Uroczystość patronalna Wspólnot Ruchu Światło-Życie;
- 28 grudnia 2014 – Niedziela Świętej Rodziny. Uroczystość patronalna Domowego Kościoła;
- 9-11 stycznia 2015 - spotkanie opłatkowe DK w Zduńskiej Woli (diecezja włocławska);
- 20-23 lutego 2015 – XXXIX Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie na Jasnej Górze;

- 15 marca 2015 - dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 21-22 marca 2015 - wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 1-3 maja 2015 - spotkanie kręgu centralnego;
- 9 maja 2015 – Pielgrzymka Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu;
- 17 maja 2015 - dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 22-25 maja 2015 - Centralna Oaza Matka w Krościenku;
- 27 czerwca- 13 lipca 2015 – pierwszy turnus OŻK;
- 14-30 lipca 2015 – drugi turnus OŻK;
- 1-17 sierpnia 2015 – trzeci turnus OŻK;
- 18-20 września 2015 – Podsumowanie roku pracy DK na Górze Świętej Anny (diecezja opolska);
- Przez cały rok:
 - odwiedziny kręgów (przez pary rejonowe i łącznikowe), rejonowych (przez pary diecezjalne) i diecezjalnych (przez pary filialne);
 - przygotowania diakonii rekolekcyjnych do rekolekcji.